



Jeden ze zdewastowanych bloków mieszkalnych

Kolonia Brzeźnica: drugie Borne-Sulin

Wojska Armii Czerwonej stacjonujące w ramach Układu Warszawskiego w Polsce dawno opuściły nasz kraj. Pozostały jednak po nich trwałe ślady. Wszyscy wiedzą o największym chyba poradzieckim obiekcie wojskowym w Bornym-Sulinowie, który został zagospodarowany i jest obecnie miejscowością mieszkalno-wypoczynkową. Ile jest jeszcze podobnych do Bornego-Sulinowa obiektów, które uległy całkowitej dewastacji? Do jakich celów były wykorzystywane, jakiego typu broń w nich przechowywano, jak duże jest dziś skażenie środowiska? Są to pytania na które najczęściej brak odpowiedzi. Jeden z mało znanych obiektów, jakie otrzymaliśmy w spadku po Armii Czerwonej, zlokalizowany jest stosunko-

zowane tu były potężne hangary ze stalowymi wrotami o grubości 40 cm, znajdowały się w nich ogromne łańcuchowe suwnice, które umożliwiały załadunek rakiet na samojezdne podwozia. Wiele wskazuje na to, że miejscowe rakiety posiadały jądrowe głowice, do ich obsługi wybudowano m.in. instalacje doprowadzające ciekły hel. Obiekty strategiczne zostały tak skonstruowane, aby mogły przetrwać ewentualny atak jądrowy. Jak się okazuje nie były w stanie przeciwstawić się zwykłej ludzkiej chęci grabieży i dewastacji.

Od opuszczenia jednostki przez wojska radzieckie, brak było jasnej koncepcji zagospodarowania terenu i możliwości rozwiązań prawnych. Początkowo na obszarze tym gospo-

Poradziecki ślad

wo niedaleko od Bornego-Sulinowa w Kolonii Brzeźnica, nieopodal Jastrowia, w województwie pilskim. Obszar zajmowany przez jednostkę radziecką to prawie 100 ha. Był bardzo dobrze strzeżony. Do dziś, mimo olbrzymiej dewastacji i kradzieży mienia, pozostały potężne bramy z wartowniami oraz zasieki i płoty z drutu kolczastego. Latem przy bramacz wjazdowych widoczne były jeszcze olbrzymie tablice zakazujące wstępu na teren dawnej jednostki, teraz nawet one zostały rozkradzione. Po blisko 6 latach od przejęcia jednostki przez stronę polską, obiekt jest w opłakanym stanie. Wycofujące się oddziały wojsk radzieckich grabiły co się dało, powyrwały przewody elektryczne, kaloryfery i urządzenia sanitarne. Resztę to „działalność” okolicznych mieszkańców, którzy wyrwali z murów futryny okienne, drzwi wejściowe, płytki pcv, a także wywozili cegły.

Na terenie jednostki wojskowej znajdowały się m.in. liczne dobrze wyposażone budynki mieszkalne, przebywało około 32 z rodzinami, czyli około 1500 osób. Zlokaliz-

darowało polskie wojsko, później teren został przekazany Nadleśnictwu Jastrowie, dla którego stał się kulą u nogi. Różne instytucje, urzędy i osoby fizyczne chciały obszar ten wykorzystywać. Kościół usiłował tu utworzyć ośrodek opiekuńczy, nie otrzymał jednak zgody na bezpłatne przekazanie terenu. Agencja Atomistyki chciała w bunkrach składować odpady radioaktywne o niewielkim stopniu napromieniowania, w tym wypadku ostro zaprotestowali okoliczni mieszkańcy. Do wojewody pilskiego wpłynął również wniosek prywatnej osoby o nieodpłatne przekazanie bazy, jako rekompensaty za mienie pozostawione na kresach wschodnich. Tu na przeszkodzie stały przepisy prawne.

Najbliższa prawdzie okaże się chyba koncepcja samounicestwienia terenu. Należałoby obszar uporządkować, zrekultywować i pozwolić, aby ponownie wkroczył tu las. Być może warto przywieźć tutaj grupy młodzieży i w ramach zajęć z ekologii pokazywać, jak duże i różnorodne może być skażenie środowiska naturalnego powstałe w wyniku nie przemyślanych działań człowieka. (JF)



Ślady dewastacji widać na każdym kroku

MAKLAB KONTROLOWANY

nr indeksu 350044

Ukazujemy się w województwach: łódzkim, piotrkowskim, plockim, sieradzkim, skierniewickim

CZWARTEK 13 listopada 1997 r.
Rok LIII Nr 264 (15427) Cena 70 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI